

Człowiek - to miało brzmieć dumnie

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

M o t o :

"Niebezpiecznie jest zbyt często wykazywać człowiekowi, jak bardzo bliski jest zwierzętom, nie wspominając przy tym o jego wielkości. Jeszcze bardziej niebezpieczne jest przedstawianie mu jego wielkości w podłości. A jeszcze niebezpieczniejszą rzeczą jest pozwolić mu ignorować jedno i drugie."

Blaise Pascal

Archanioł Szatan wracał właśnie w pośpiechu z podróży do Betelgeusy, dokąd dwa dni temu wysłał go Bóg, aby na miejscu przekonał się czy wszystko jest tam w porządku, bo zdaniem Stwórcy zbyt gwałtownie ta gwiazda filowała jak na tę porę roku.

Zły był jak wszyscy diabli, iż musi lecieć właśnie teraz, kiedy Bóg zabierał się do stwarzania fauny i flory na planecie Ziemia. A to akurat — z całego aktu kreacji — najbardziej lubił oglądać. No i oczywiście, samą koronę stworzenia — powstanie istot rozumnych. Dlatego właśnie aby nie przegapić tego ostatniego aktu — czego nie darowałby sobie za nic w świecie — pędził ile sił w skrzydłach i świętej mocy, aby zdążyć na czas. Doskonale znał rozkład boskiego planu kreacji i wiedział, iż ludzi będzie Bóg stwarzał w poniedziałek, po dniu wypoczynku. — Aby być w dobrym humorze i w pełni sił! — jak często powtarzał Stwórca — Bo nie ma nic gorszego jak stwarzać istoty rozumne w stanie przemęczenia albo co gorsze — chandry!

No, właśnie... A dziś była dopiero niedziela; Zdąży więc jeszcze odpocząć po podróży i skrobnąć krótki raport. Zatoczył ciasne koło nad miejscem, które z góry wyglądało na ogród — a więc nieomylny znak bożej obecności — i z łopotem i świstem swych potężnych skrzydeł, wylądował na ścieżce, aż tuman pyłu wzniósł się do góry, a drobne kamyki z chrzęstem rozleciały się spod jego stóp na wszystkie strony. Lubiał takie ostre lądowania i nic sobie nie robił z docinków aniołów, którzy przepowiadali mu skręcenia sobie karku, albo i co gorszego! Złożył skrzydła i otrzepał się starannie z resztek szronu, który osiadł na nim podczas przechodzenia górnych warstw atmosfery. Z przyjemnością wciągnął rześkie, aromatyczne powietrze. Mógł się co prawda doskonale obywać i bez niego, ale zawsze sprawiało mu przyjemność rozpoznawania poszczególnych zapachów spośród bogatego bukietu woni, które dostarczał każdy nowo stworzony świat.

Wyczuwał, iż Bóg jest niedaleko, a więc nie będzie musiał go jutro zbyt długo szukać. Postanowił znaleźć jakieś ustronne i wygodne miejsce aby odpocząć po trudach podróży. — Ciekawe, dlaczego Bóg tak się uparł abym to ja tam poleciał? — zastanawiał się, ziewając i przeciągając z lubością. — Przecież — na mój rozum — mógł tam udać się nawet zwykły anioł! No cóż, nie zbadane są wyroki boskie... — stwierdził sentencjonalnie w myślach, idąc przed siebie żwirowaną alejką ogrodu i rozglądając się z ciekawością dookoła. — Coś podobnego!?... Nawet ogród zdążył Bóg zrobić!... Ciekawe po co? — mrucał do siebie pod nosem, kręcąc jednocześnie głową z podziwu. — Dwa dni mnie nie było i jakie zmiany! No, no!

Po chwili znalazł odpowiednie miejsce; Wysoka soczysta trawa rosnąca w półcieniu niewielkiego krzewu, który obsypany był żółto-pomarańczowymi kwiatami — wyglądało zachęcająco. Zdjął swą szatę podróżną i rzucił ją na trawę, przeciągnął się z głębokim westchnieniem i już miał podążyć jej śladem... kiedy usłyszał dźwięczny śmiech i jakieś niezrozumiałe głosy.

Zamurowało go w miejscu! Stał tak z rękoma uniesionymi w górę i otwartymi ze zdziwienia ustami. — Tam muszą być ludzie!... Ale dlaczego Bóg tak pośpieszył się ze stworzeniem ich?! — zachodził w głowę Szatan, nie umiejąc znaleźć rozsądnego wytłumaczenia. Śmiech powtórnie wybuchnął ze zdwojoną siłą. Wyraźnie można było rozróżnić — wyższy, dźwięczny i nadzwyczaj wesoły śmiech kobiety, oraz nieco niższy — i jakby bardziej poważny mężczyzny. — A to ci dopiero! — myślał archanioł ze strapieniem. - Najważniejszy moment i tak mnie ominą!... A żeby to! — zmełł w ustach brzydkie słowo, był przecież aniołem... ba! Nawet archaniołem — a to już zobowiązuje do zachowania pewnych form, nawet jak nikt nie patrzy i nie słucha. Rozejrzał się wokół — rzeczywiście; ani żywej duszy... nie licząc oczywiście tysięcy

kolorowych motyli, tego co tam w trawie cykało, brzęczało i świergotało gdzieś w koronach drzew. — No cóż, jeśli już są, trzeba z nimi pogadać — zdecydował w jednej chwili — Zobaczmy jak udała się Bogu ta korona stworzenia... — Zostawił pod krzewem swą szatę i podszedł na spotkanie z ludźmi.

Archanioł był tak podekscytowany tą rozmową, iż zapomniał nawet, że chwilę wcześniej odczuwał zmęczenie i senność. Dostrzegł ich już z daleka. Zajęci byli zrywaniem jakichś czerwonych, apetycznie wyglądających owoców i pożywianiem się nimi. Śmiali się przy tym, coś do siebie mówiąc i gestykując. Ten widok pobudził i u niego głód oraz pragnienie. Zerwał więc sobie z krzaka za którym się ukrył, garść smacznie pachnących jagód i posilając się nimi łapczywie, obserwował z ciekawością ludzi. Choć sam był dla nich niewidoczny, widział ich stąd doskonale; Przede wszystkim zaskoczył go fakt, iż są tacy mali i nie różnią się zbytnio swym wyglądem od zwierząt. — Gdyby mała nie była taka owłosiona i miała bardziej wysportowaną figurę — nie byłoby zbytniej różnicy — pomyślał złośliwie. - Widać, że to była końcówka cyklu stwarzania i Bóg był już zmęczony... Oj, widać — pastwił się w myślach nad Stwórcą. — Nie wysilił się tym razem, niestety! — stwierdził autorytatywnie, ale po chwili zreflektował się: - No, ale szczerze mówiąc, wygląd jeszcze o niczym nie świadczy... A właściwie to nie tak: nie przesądza wszystkiego... O! — poprawił się w myślach, obserwując dalej ludzi i wypluwając cicho pestki owoców. — Mają gładką skórę, nie porośniętą sierścią i poruszają się zgrabnie i z większym wdziękiem... — komentował w myślach wyniki obserwacji. — A także chwytnie przednie kończyny i bardzo sprawne manualnie... a to, co takiego? — przyjrzał się uważnie ludziom. — Nie do wiary!... Więc oni też będą rozmnażać się drogą płciową?... jak zwierzęta... — stwierdził z niesmakiem i dezaprobatą nad niewyszukanym gustem Stwórcy. — Przecież mógł dla nich wymyślić coś ekstra, nie? — przez chwilę kręcił głową, wyraźnie zdegustowany. — No dobrze! Wizualną ocenę już przeszli — mruknął do siebie pod nosem, jednocześnie wycierając poplamione jagodami ręce o skrzydła.- I widzę, że do nas — aniołów — dużo im brakuje! To widać na pierwszy rzut oka!... Ale nie ma co przesądzać sprawy; Może okażą się za to tytanami myśli?... Trzeba będzie to sprawdzić. — Wyszedł z za krzaka i z rękoma założonymi do tyłu, począł wolno zbliżać się do ludzi, aby ich nie wystraszyć swoją przeszło dwu i pół metrową posturą i okazałym wyglądem. Kiedy go dostrzegli, był już blisko nich. Mężczyzna zasłonił swym ciałem kobietę, która choć porządnie wystraszona, z ciekawością zerkała zza jego ramienia.

Szatan widząc to poświęcenie, uśmiechnął się do nich rozbrajająco i wyciągając przed siebie otwarte dłonie, powiedział swobodnie: — A więc witajcie kochani na tym najlepszym ze światów! — przyglądał im się z ciekawością i bez skrępowania. Z bliska prezentowali się dużo lepiej; ładniutka - prawie jak u aniołka — buzia kobiety, w połączeniu ze zgrabną resztą jej ciała, wyglądała pociągająco. A atletyczna sylwetka mężczyzny, z wyraźnie widocznymi splotami mięśni — choć nie dorównywała potężnemu wzrostowi archanioła — budziła jednak szacunek i respekt.

Szatan chciał po bratersku ich uścisnąć, ale cofnęli się wystraszeni, więc usiadł na trawie na złożonych nogach i zachęcił ich gestem dłoni aby zrobili to samo. Po chwili wahania usiedli ciasno przy sobie trzymając się za ręce, z daleka jednak od Szatana. Zaczął rozmowę od paru ogólników: — Jak wam się podoba ten świat? — spytał patrząc w oczy kobiecie. Ta zarumieniła się i spuściła wstydliwie wzrok. — Ależ nieśmiali! - pomyślał archanioł, przenosząc pytające spojrzenie na mężczyznę. Ten wzruszył ramionami, a potem odparł niepewnie:

- Podoba nam się tutaj... prawda Ewuniu? — spytał spoglądając na swą towarzyszkę. Nie podnosząc wzroku kobieta skinęła głową. — A pożywienie... odpowiada wam?

Szatan doskonale zdawał sobie sprawę z banalności tych pytań, ale chciał przełamać ich nieufność i wciągnąć do rozmowy, nim przejdzie do bardziej poważnych zagadnień.

— Owszem... Smakuje nam... zwłaszcza te owoce są dobre... — Tym razem odparli oboje na przemian, poklepując się po brzuchach i uśmiechając. Siedzieli na wprost niego na trawie, przytulając się do siebie. W ich oczach nie było już strachu, jedynie rezerwa i nieśmiałość. Archanioł nie przestając się uśmiechać spytał po chwili: — Powiedzcie mi, czy wiecie dlaczego woda jest mokra, trawa zielona, a kwiaty tak bajecznie kolorowe? — Czy wiecie dlaczego w dzień niebo jest niebieskie, a w nocy jest ciemno? — Czy gdyby na ziemi zniknęły wszystkie oczy, słońce nadal by świeciło i byłoby widno? — Jak myślicie, czy w przyrodzie istnieje zasada handicapu? Powiedzcie mi, czy uważacie się za entelechie? Czy wiedzieć to znaczy rozumieć? -

Szatan postanowił wpierv rozbawić ludzi tymi dziecinnie prostymi pytaniami, oczekiwał więc wybuchów śmiechu po każdym z nich, ale ku swemu zdumieniu, ludzie patrzyli tylko na siebie, to na niego, szeroko otwartymi ze zdziwienia oczyma. Milczeli zakłopotani i speszeni chyba.

- Nieee, no... muszę spytać ich o coś poważniejszego, bo jeszcze gotowi uznać mnie za jakiegoś głupka lub ciemniaka — zmiętygował się w myślach, odchrząknął i patrząc uważnym wzrokiem w ich twarze, zadał parę następnym pytań: — Czy można poznać dogłębnie świat, nie poddając niczego w wątpliwość? — Czy można kłamać mówiąc prawdę? — W jaki sposób piękno natury, poucza nas o naturze piękna? — Czy wystarczy być pewnym, aby być w prawdzie? — Co sądzicie o postawie wyrażonej słowami: „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie?”. Po każdym z tych pytań, Szatan zostawiał im chwilę do namysłu, ale widząc, że nie próbują odpowiadać sukcesywnie, pomyślał sobie, iż odpowiedzi padną po wysłuchaniu ich wszystkich. Czekał zatem teraz cierpliwie, nie przestając uśmiechać się do nich życzliwie i ciepło. Wyglądało na to, iż ludzie są jeszcze bardziej skonsternowani niż na początku. Coś szeptałi sobie cicho do uszu pokazując wzrokiem na niego,... Wyglądało jakby spierali się o coś.

Szatana zaczynała ta dziwna sytuacja z lekka niecierpliwieć. — O co chodzi?... Możecie podzielić się ze mną uwagami? - spytał, zachowując jednak nadal pogodny wyraz twarzy. Ludzie umilkli, spoglądając od czasu do czasu na niego jakimś dziwnym wzrokiem, którego znaczenia nie potrafił zinterpretować. — Co z nimi jest? — zachodził w głowę archanioł. — Czyżby byli aż tak nieśmiali, czy te pytania wydają im się zbyt proste? — westchnął i zaczął pytać dalej: — Czy wskazanie na coś, jest dowodem istnienia tegoż? — Czy rzeczywiście byt określa świadomość? - Czy spostrzeżenie, że każda prawda zmienia się z upływem czasu, musi prowadzić do sceptycyzmu poznawczego? — Czy możliwy jest nieskończony łańcuch przyczyn? — Czy człowiek postępując zgodnie z nakazami swej natury, może grzeszyć? — Czy dwie półprawdy tworzą całą prawdę?

Szatan znów czekał próżno na odpowiedź, patrząc z natężeniem w twarze ludzi. Ich miny były nieodgadnione, a w ich oczach - na co dopiero teraz zwrócił uwagę — była pustka. Ich rozbiegane spojrzenia świadczyły, iż nie bardzo wiedzą, czego od nich chce i oczekuje. Pokręcił głową zdumiony w najwyższym stopniu. Powoli zaczynała do niego docierać przerażająca prawda,... Ale jeszcze — jakby sobie nie dowierzając — zadał parę ostatnich pytań: — Czy zgadzacie się z poglądem, iż jedyną wiedzę jaką zdolny jest osiąść człowiek, to bezsens istnienia? — Czy cel może uświęcać środki? — Czy każda wiedza czyni człowieka wolnym? — Czy zgadzacie się z tym, iż myślenie jest dowodem istnienia? — Czy uważacie się za miarę wszechrzeczy?

Ludzie milczeli patrząc na Szatana dziwnym, niezrozumiałym wzrokiem. Trzymali się za ręce, jakby chcąc dodać sobie otuchy. — Co z nimi jest u diabła?! — zirytował się w duszy Szatan. - Przecież istoty rozumne — a według słów Boga tacy właśnie mieli być ludzie — powinni znać te problemy doskonale!

Chciał jeszcze im zadać dwa ważne, jego zdaniem pytania: — Jakie myślenie ma większe zalety: konwergencyjne czy dywergencyjne? - Czy istoty takie jak one, będą mogły żyć na dodatniej pętli sprzężenia zwrotnego, czy raczej na ujemnej? — ale po namyśle zrezygnował z tego. Już wiedział, że nie otrzyma żadnej odpowiedzi. Po dłuższej chwili krępującego milczenia, archanioł roześmiał się nerwowo i chcąc pokryć niemiłe wrażenie, powiedział aby coś powiedzieć: — Muszę wam zdradzić, iż niektóre z tych pytań były podchwytliwe... — przerwał, bo ku swemu nieopisanemu zdumieniu usłyszał jak kobieta pochylając się ku mężczyźnie, pyta go przytłumionym głosem: — Adasiu... co to znaczy *podchwytliwe*?! — Szatanowi opadła szczęka z wrażenia. — Żarty sobie robią ze mnie, czy co? — pomyślał i grymas złości wykrzywił przez chwilę jego nieludzko piękną twarz.

Jednak przestraszone i skoncentrowane miny ludzi świadczyły wyraźnie, iż bynajmniej nie w głowach im były żarty. — Co tu jest grane? - zastanawiał się gorączkowo, przyglądając się ludziom badawczym i podejrzliwym wzrokiem. — Przecież niemożliwe aby istoty rozumne były tak ograniczone umysłowo!?!... Czyżby Bóg stwarzając ludzi przecenił swe możliwości?... Nie! — roześmiał się do swych myśli. - To byłoby niepodobne do niego!... Stworzyć takie miernoty i nazwać je „koroną stworzenia”? a także swoją chlubą i chwałą?... Nie! To wykluczone!... Coś tu jest nie tak!... Ale co?? — Archanioł zastanawia się ze strapioną miną w zamyśleniu masując palcami swe wysokie czoło.

I nagle i palnął się w nie otwartą dłoń, aż ludzie drgnęli i spojrzeli na niego z przestraszonym, ... że też mógł o tym zapomnieć! Przypomniał sobie w tym momencie fragment pewnej rozmowy z Bogiem, w której mówił on, iż człowiek którego stworzy będzie wpierw jak dziecko; naiwny, ale ciekawy świata, dążący zachłannie do poznania go w miarę swych aktualnych możliwości. Ale naprawdę mądry stanie się on dopiero wtedy, kiedy zerwie i zje owoc z drzewa poznania, z drzewa *wiedzy*,... dopiero wtedy otworzą się ludziom oczy na świat, poznają oni czym jest dobro i zło, oraz przenikną jego tajemnice... Nie wcześniej!... - No tak!... To musi być właśnie to! — utwierdza się Szatan w tym przekonaniu i z radością zwraca się do ludzi: — Słuchajcie! A czy przypadkiem Bóg nie powiedział wam, abyście zjedli owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego? — pochyła się ku nim i z uwagą wpatruje się w ich twarze. Ludzie spoglądają na siebie niepewnie, a ich miny odzwierciedlają wysiłek umysłowy. W końcu mężczyzna odzywa się niepewnie: — Coś takiego Bóg mówił... Ale nie jestem pewien czy akurat o to mu chodziło... Nie pamiętam dokładnie - wzrusza ramionami, patrząc pytającym wzrokiem na swą towarzyszkę. Szatan ucieszony klepie po go plecach. — Tak! Tak!... Na pewno to! — śmieje się z zadowoleniem, iż nareszcie wyjaśnił się ten niezrozumiały problem. Tymczasem kobieta coś nieśmiało szepcze do ucha mężczyźnie i gestem dłoni podkreśla wagę swych słów. Archanioł widząc to, pyta: — O co chodzi?... Mów śmiało,... Słucham cię!

Niewiasta speszona czerwieni się, opuszcza wzrok i ściskając jedną dłońią palce drugiej, mówi cicho: — Wydaje mi się,... iż Bóg mówił akurat coś wręcz odwrotnego; z wszystkich drzew tego ogrodu wolno nam spożywać owoce,... a z tego jednego właśnie, nie! — Jesteś pewna?!... Przypomnij sobie, bo to ważne!

Szatan ujmuje delikatnie jej brodę i podnosi ku górze, wpatrując się uważnie z bliska w jej niebieskie jak niebo oczy. To jeszcze bardziej ją peszy. Jej ładną twarzyczkę oblewa ciemny rumieniec, odchyła się z zasięgu ręki archanioła i mówi przerywanym z emocji głosem: — Nie wiem!... Ja przy tym nie byłam... Tylko tyle wiem o tym, co mi powiedział Adaś... — opuszcza znów głowę.

Szatan zwraca się więc do mężczyzny, ale ten nie jest pewien, nie może przypomnieć sobie dokładnie słów Boga. Pamięta tylko, iż Bóg wymienił właśnie to drzewo,... Ale czy im zabronił z niego jeść owoce, czy pozwolił... tego nie może sobie przypomnieć.

Więc archanioł uznaje tę sprawę za oczywistą: Bóg na pewno pozwolił im zjeść owoc z tego drzewa... Dlaczego zresztą miałyby żałować im większej wiedzy? A poza tym z tej wcześniejszej rozmowy z Bogiem wynikało jasno: Ten owoc jest przeznaczony dla ludzi, nie ma więc żadnego powodu aby im zabraniał go! Przekonany o tym Szatan, namawia ludzi, iż powinni go spróbować dla swego dobra. Bagatelizując ich nieśmiałe protesty, prowadzi ludzi pod drzewo poznania, rosnące pośrodku rajskiego ogrodu.

Owoce rosną na nim wysoko, więc Szatan robi tajemniczy gest dłońią i nie wiadomo skąd pojawia się duży zielony wąż, wpęta szybko na drzewo, zrywa owoc i podaje go w pysku mężczyźnie. — Bierz!... To czysta sprawa! - zachęca go archanioł. Ten bierze go ostrożnie od węża i przez chwilę obraca w rękach, wacha,... a potem zdecydowanym ruchem podaje kobiecie, mówiąc przy tym: — Masz!... Kobiety mają pierwszeństwo! -

Niewiasta bierze go nieśmiało w dłońie i wolno podnosi do ust, patrząc przy tym na

Szatana takim wzrokiem, jakby chciała spytać: — Jesteś pewien, że dobrze robimy? Archanioł pod wpływem tego spojrzenia śmieje się beztrąsko i mówi zachęcająco: — No!... Nie bójże się kobieto!... Zaufajcie mi!... To dla waszego własnego dobra!... Wiercie!...

Więc niewiasta odgryza spory kęs, a resztę daje mężczyźnie. Spożywają go w milczeniu, zerkając na niego nieco przestraszonymi i rozbieganymi oczyma. Archanioł patrzy z ciekawością, co będzie się dalej działo. Przez chwilę nic szczególnego nie dzieje się, ... Ludzie patrzą na siebie z niepewnymi minami. A potem nagle ich zachowanie zmienia się wyraźnie; Próbują zasłonić niektóre części swych nagich ciał, ale gdy to im się nie udaje, uciekają w popłochu i chowają się w najbliższych krzakach.

Szatan zaskoczony i rozbawiony tą ich dziwną reakcją, śmieje się do rozpuku. — A niech mnie wszyscy diabli!... Czego oni się tak wystraszyli?! - zastanawia się, a potem macha ręką.

- Przejdzie im! — stwierdza w myślach i zadowolony z dobrego uczynku jaki — jego zdaniem — zrobił dla ludzi, idzie znaleźć Boga i pochwalić mu się swym sukcesem edukacyjnym. Jest z siebie nad wyraz rad; Ledwie co przyleciał, a już zdążył zrobić dobry uczynek, poprawiając dzieło boże. Pogwizdując sobie wesoło idzie szybkim, sprężystym krokiem, kopiąc z rozmachem kamyczki znajdujące się na jego drodze. Słońce jest już wysoko na niebie, a jego ożywcze ciepło sprawia, iż chce mu się żyć i śpiewać, ... Zaciera z zadowoleniem rękę.

Kiedy Bóg dostrzega Szatana, aż wstaje ze swego siedziska z dziwną miną, a potem z jękiem: — No nie!... Ten już tutaj? - siada ciężko z powrotem.

Zaś archanioł jakby nie dostrzegając jego wymownej miny, wita się ze Stwórcą wylewnie i serdecznie. Bóg z trudem dobywając głosu pyta Szatana: — Ty... Już z powrotem?... Tak szybko? — Tak Panie! Cieszysz się? - archanioł uszczęśliwiony śmieje się od ucha do ucha, a po chwili dodaje mimochodem:

- A wiesz Panie, że rozmawiałem z ludźmi? — Bogu brwi wędrują na czubek czoła. — Z ludźmi? ... O czym ty mówisz? — pyta zdumiony w najwyższym stopniu, patrząc na Szatana takim wzrokiem jakby chciał dodać: — Czy ty się dobrze czujesz o tej wyczerpującej podróży?
-

Tymczasem archanioł śmieje się:

- No, nie masz się Panie czego wstydzić!... Co prawda myślałem, iż ta „korona stworzenia" będzie trochę wyższego lotu, ... ale nie jest najgorzej!... a przy mojej pomocy coś tam zawsze z nich będzie! - dodaje tajemniczo, mrużąc porozumiewawczo oko i aż język go świerzbi aby powiedzieć już Bogu o tym co dla ludzi zrobił, ale dziwnie niepokojąca mina Boga powstrzymuje go chwilowo. — Wolne żarty! — odpowiada Bóg, wpatrując się w archaniola przenikliwym wzrokiem, który powoduje u niego szybsze bicie serca i dziwną suchość w gardle. — Bardzo śmieszne! - powtarza wolno, a potem wyraźnie akcentując każde słowo, mówi: — Ludzi będą stwarzał dopiero jutro, mój drogi... Czyżbyś o tym nie wiedział?

Szatan czuje jak nogi same uginają mu się i aby nie upaść siada na wprost Boga, który wpatruje się w niego z uwagą. Pokonując opór ściśniętego gardła, pyta: — A tych dwoje? ... Tam, w tym ogrodzie? — Bóg uśmiecha się i macha niedbale ręką. - To robotnicy!... Stworzyłem ich, aby służyli ludziom!... Nic ponadto! — wyjaśnia, ale jego podejrzliwe spojrzenie nie schodzi z oblicza Szatana. A ten podrywa się jak ukłuty szpilą, potem błędnie gwałtownie i jakby go wszystkie siły opuściły w jednej chwili, opada z głośnym klapnięciem na siedzenie. Opuszcza głowę i obejmuje rękoma, mamrocząc coś niewyraźnie pod nosem. Chwilę trwa napięta cisza, w końcu Bóg dotykając delikatnie jego ramienia pyta, próbując jednocześnie zajrzeć mu w oczy; — Co się stało Luciferusie?... Nie chcesz może powiedzieć mi tego?

Szatan długo nie odzywa się, a później nie podnosząc głowy, mówi niewyraźnie: — A ja przyczyniłem się... namówiłem ich... aby zjedli owoc z drzewa poznania... — wtula głowę w ramiona czekając na wybuch gniewu bożego. Stwórca przez chwilę milczy, jakby nie dowierzał własnym uszom, a potem pyta niskim gardłowym głosem: — Co takiego?... Czy ja się nie przesłyszałem? - Archanioł patrzy błagalnym wzrokiem na Boga i mówi szybko: — Myślałem

Panie, że to są ludzie!... A ponieważ wydali mi się strasznie prymitywni umysłowo, postanowiłem im jakoś pomóc!...zwłaszcza, że przypomniałem sobie Twoje słowa gdy mówiłeś, że dopiero po zjedzeniu owocu z drzewa poznania, otworzą im się oczy i staną się tacy jak my... to znaczy jak Ty, Panie! — poprawił się szybko, patrząc z niepokojem w oblicze Boga. A ten złapał się za głowę i zaczął szarpać się za włosy, jakby chciał je sobie powyrywać wszystkie. — Coś ty narobił najlepszego!... Coś ty narobił! - wołał do przestraszonego Szatana, który próbował się jeszcze tłumaczyć nieporadnie: — Mówiłeś przecież Panie, iż otworzą im się oczy na Prawdę...

Bóg zazgrzytał zębami, aż Szatanowi ciarki przeszły po plecach i skulił się na swym miejscu. — To co ci mówiłem, miało dotyczyć ludzi, a nie te bezmyślne istoty, ty głupcze! - zawołał z błyskiem wściekłości w oku.

Szatan nie śmiać podnieść głowy, wyszeptał tylko: — Nie wiedziałem Panie... Wybacz mi, proszę... Chciałem jedynie dobrze, wierz mi...

Bóg prychnął tylko i nie kryjąc zjadliwej ironii, rzekł impulsywnie:

- Masz niespotykaną wśród aniołów umiejętność, Luciferusie!... Zawsze chcesz czynić dobro, a zawsze zło ci wychodzi!... Nie zauważyłeś tego?

Szatan siedział z opuszczoną głową, a Bóg po chwili, uspokoiwszy się nieco rzekł bardziej do siebie niż do archanioła: — Wysłałem go specjalnie w drugi kraniec kosmosu, z misją, którą mogłem zlecić pośledniemu aniołowi... po to tylko, aby mieć swobodę przy stwarzaniu ludzi i nie martwić się, że on mi tu będzie próbował „pomagać” w moim dziele... A ten co?... Nie dość, że wraca o wiele za wcześniej niż bym sobie tego życzył, to ledwie zdążywszy wrócić od razu psuje bezmyślnie to, co ja stworzyłem!... Przecież to przechodzi wszelkie granice przyzwoitości! — woła Bóg w kierunku Szatana, który patrzy na niego takim wzrokiem, jakby chciał rzec: — A więc to tak?!... Chciałeś się mnie pozbyć Panie?! — i kręci głową nad przewrotnością Stwórcy. Potem wstaje i rozkładając ręce w pojednawczym geście, mówi: - Panie, wysłuchaj mnie, proszę!

Bóg siada i choć minę ma jeszcze niezbyt przystępną, daje znak dłonią Szatanowi, aby mówił. Przecież nic takiego się nie stało! - zaczyna archanioł, ale widząc, że Bóg gwałtownie unosi głowę i ściąga groźnie brwi, wyjaśnia pośpiesznie:

- Chodzi mi o to, że nie będziesz już musiał Panie stwarzać dodatkowych ludzi!... Skoro ci robotnicy zjedli ten owoc — co prawda, dla nich zakazany — otworzyły im się oczy i poznali czym jest dobro i zło — więc to oni będą tymi ludźmi na ziemi, których miałeś zamiar stworzyć dopiero, Panie!... Czyż to nie jest dobry pomysł?

Bóg tylko westchnął przejmująco i złapał się za głowę. — Jak ty nic nie rozumiesz, Luciferusie! — Potem pokiwał z dezaprobatą głową i widząc z miny Szatana, iż ten rzeczywiście nie rozumie złożoności problemu, wzdycha powtórnie i zaczyna mu wyjaśniać: — Posłuchaj mnie uważnie: otóż ci robotnicy zostali stworzeni po to, aby służyć w przyszłości ludziom... Czy nie wydali ci się zbyt podobni do zwierząt? — na potakujące skinienie głowy archanioła, odpowiada: — No widzisz!... Bo to są w gruncie rzeczy zwierzęta, tyle, że świadome swego istnienia, ot co!... Gdybyś poobserwował ich przez dłuższy czas i poznał bliżej, spostrzegłbyś ile mają z nimi wspólnych cech... A więc na przykład u samców występuje silna potrzeba przewodzenia w stadzie, a także rywalizacja o wyższą w nim pozycję... Będą wręcz uwielbiali rządzić sobą.

Potrzeba posiadania swego własnego terenu do polowań, wyzwalać będzie u nich odruch obrony tegoż terenu, a także potrzebę walki o niego; silnie poczucie terytorializmu będzie dominowało nad ich zachowaniami,... tak samo zresztą jak i u innych zwierząt! Mają także zakodowaną w swych naturach potrzebę pracy... I to na tyle silną, iż stanie się ona dla wielu z nich sensem życia. Staną się jej nieświadomymi niewolnikami, będą odczuwać zadowolenie z działania,... no, bo do tego w końcu zostali stworzeni! Obdarzyłem ich silną potrzebą rozmnażania się, choć akurat to będzie dla nich wielką przyjemnością; pożądanie płci odmiennej mają zakodowane najgłębiej w swym jestestwie. Samica posiada cechy dopełniające się z męskimi, które konieczne są do wychowania potomstwa; silny pociąg fizyczny do upatrzonego samca, potrzebę macierzyństwa i opiekuńczości, a także dużą pracowitość i poświęcenie dla rodziny.

Ponieważ to oni mieli dbać i starać się o pożywienie dla ludzi, dostali cechę, która umożliwia im zadawać śmierć innym; niewrażliwość na cudze cierpienie. Zabijanie nie będzie stanowiło dla nich problemu... jedynie ludzi nie mogliby skrzywdzić! A więc jak sam widzisz — prócz świadomości swego istnienia i umiejętności posługiwania się mową — niczym szczególnym nie różnią się od zwierząt... ponieważ nie było takiej potrzeby, aby się różnili,

rozumiesz? — Bóg zamilkł, patrząc na Szatana takim wzrokiem, jakby chciał dodać: — Czy teraz zaczyna to do ciebie docierać, Luciferusie?

Archanioł pokiwał głową ze zrozumieniem, ale z jego miny można było wywnioskować, iż nie zamierzał poddać się tak łatwo. Śmiało patrząc Bogu w oczy, powiedział: — No dobrze!... Ale przecież oni też mają rozum!... Marny, bo marny, ale jest!... I jeśli teraz na jego ograniczone możliwości nałożą się dobroczynne skutki zjedzenia owocu z drzewa poznania, to na pewno w przyszłości nie będą gorsi niż prawdziwi ludzie!... Czy nie mam racji, Panie?!

Bóg śmieje się, a w tym śmiechu zawarte jest tyle gorzkości i ironii, że Szatan jakoś dziwnie zaczyna się czuć. Na jego natarczywe, pytające spojrzenie Bóg macha tylko ręką, jakby chciał powiedzieć: — Daj spokój!... Nie rozśmieszaj mnie! -

Ale po dłuższym naleganiu ustępuje i wyjaśnia archaniołowi w czym rzecz:

- Widzisz mój drogi,... ten ich rozum nie został im dany do poznania świata, lecz do walki o byt — tak jak kły i pazury; dlatego za prawdę będą oni uważali wszystko to, co jest dla nich jedynie korzyścią. Do realizowania ich zadań byby on wystarczający — mieli przecież tylko słuchać ludzi i wypełniać ich polecenia — ale z punktu widzenia człowieka myślącego, ma on mnóstwo ograniczeń i wad! Na przykład krótka i zawodna pamięć... Pamięć, która niezdolna jest do zapamiętania większej ilości wiedzy. Będzie ona pozbywać się jej w miarę upływu czasu, aby nie obciążać zbytnio swej skromnej pojemności.

Niechęć do nabywania wiedzy — tak jak i cały świat zwierzęcy, rozum tych istot kieruje się tym samym prawem: „Tylko tyle informacji z zewnątrz, ile potrzeba do przeżycia, do zachowania gatunku; nic ponadto”. Dlatego wszystko to, co nie będzie im przydatne do egzystencji lub do wypełniania ich zadań, będzie przez nich odrzucane, pogardzane, uważane za nieistotne i niepotrzebne. Kierowanie się emocjami, a nie rozsądkiem i racjonalnym rozumem!... Wynika to z powyższego; zamierzona niedoskonałość tegoż ich umysłu. Zrozum Luciferusie! Oni mają naturę robotników więc i ich rozum jest rozumem sługi, który ma jedynie podporządkowywać się swemu panu, słuchać jego poleceń i wykonywać je jak najlepiej potrafi, rozumiesz już? — pyta Bóg archanioła i przygląda mu się uważnie. W jego oczach nie ma już złości, jedynie coś w rodzaju wyrzutu czy może żalu.

Szatan, który dotąd słuchał Boga z wytężoną uwagą, myśli sobie teraz:

- A więc to dlatego wydali mi się tacy prymitywni!... nie ma co!... Te moje pytania musiały wydać im się prawdziwą abrakadabrą!... Ale w gruncie rzeczy to nie oni, ale ja wyszedłem na głupka; Nie zauważyłem z kim mam do czynienia i nie zastosowałem się do ogólnie przyjętego prawa w świecie rozumu: „Margeritas ante porcos” — taak... to moja wina... Głupcy są zawsze niewinni, „Błogosławieni ubodzy duchem” — otóż to! Ta niewesoła konstatacja trochę psuje mu humor, uśmiecha się z sarkazmem do swych myśli, a potem potrząsa głową jakby chciał się ich pozbyć. Przez dłuższą chwilę zastanawia się nad czymś usilnie i nie dając jeszcze za wygraną, mówi z uporem, pochylając się ku Bogu: — Rozumiem Panie!... Z tego co powiedziałaś wynika jasno, iż z rozumnymi istotami mają oni rzeczywiście niewiele wspólnego... Ale jeśli na tę ich ograniczoność, nałoży się dobroczynne działanie owocu z drzewa poznania, to na pewno się poprawią do tego stopnia, iż chociaż w części będą przypominali istoty ludzkie?

Bóg rzucił mu ciężkie spojrzenie spod nawisłych krzaczastych brwi i głosem nie pozbawionym drwiny, powiedział: — A jak myślisz, dlaczego zabroniłem im zjeść ten właśnie owoc, co?

Szatan woli nie domniemywać w takiej chwili, więc robiąc układną minę, mówi:

- Nie mam, Panie, pojęcia,... ale mam nadzieję, że mi to wyjaśnisz?

- Wyjaśnię ci, a jakże! — odpowiedział Bóg rozdrażnionym tonem, ale po chwili uspokaja się i zaczyna mówić, patrząc z uwagą Szatanowi w oczy:

- Widzisz... ten owoc z drzewa poznania, który sprawiłby ludziom pożytek i uczyniłby ich jeszcze doskonalszymi — w przypadku tych istot, narobi im tylko szkody i przysporzy kłopotów!... Bo stanie się coś takiego:

Na ich zwierzęcą i prymitywną naturę i takież sam rozum — ale całkiem wystarczający do spełnienia roli sług człowieka... — zastrzegł się szybko Bóg, bo Szatan spojrział nań tak jakoś dziwnie i z niedowierzaniem. — Nałożą się teraz zalety i walory wynikłe ze zjedzenia tego owocu!... Owszem!... Otworzą im się oczy na takie aspekty rzeczywistości, których dotąd nie byłiby w stanie objąć swym ograniczonym umysłem,... ale co przede wszystkim dostrzegą? Swoją marność i niedoskonałość... Przemijalność w czasie i krótkotrwałość swej egzystencji, bo jako robotnicy będą szybko się zużywać, więc ich życie będzie krótkie. Podług planowanego

tysiąca lat życia człowieka, ich kilkudziesięcioletni żywot, to tyle co nic... A ponieważ jako istoty pełne zwierzęcej pychy i samozadowolenia, będą musiały coś z tym — niemiłym faktem — zrobić,... wymyślą więc na pewno jakąś piramidalną bzdurę, która — w ich mniemaniu — będzie ten problem tłumaczyć zadawalająco i jednocześnie nada głębszy sens ich życiu. No cóż, pętla sprzężenia zwrotnego i w tej dziedzinie będzie musiała być zamknięta... — dodał Bóg ciszej w zamyśleniu, jakby do siebie. Ale na znaczące chrząknięcie archanioła, zaczął mówić dalej: — Owszem!... Poznają czym jest dobro i zło, ale te wartości przetworzą tak na swój użytek, iż każde zło, które będą czynić swoim wrogom nazywać będą dobrem!... Także każde zło, które będzie przynosić korzyść jakiejś uprzywilejowanej grupie, również będzie uznawane za dobro i przejawy walki z nim, będą tępione z zaciekłością i bezwzględnością!... Owszem!... otworzą im się oczy na wiele prawd tego świata, ale co z tego, kiedy oni w swym zaślepieniu potykać się będą o nie i iść dalej jak gdyby nic się nie stało, a preferować będą tylko te, z których będą mogli czerpać korzyści i osiągać zyski!... Dla nich prawda przez duże "P", nie będzie istniała, choć wiele będą o niej mówić. Zawsze będzie to tylko prawda aktualnej władzy, uprzywilejowanej grupy nacisku czy innej siły potrafiącej wywrzeć wpływ na to bezwolne stado!... Owszem!... dostrzegą potrzebę służenia sobie wzajemnie — szczególnie wtedy, kiedy będą już żyli w zorganizowanym społeczeństwie — ale tkwiąca w nich potrzeba przewodzenia w stadzie, dążenia do władzy za wszelką ceną i panowania nad innymi, spowoduje, iż chęć służenia bliźnim będzie tylko obłudną maską zakładaną przez każdą przyszłą władzę, nim zostanie ona wybrana!...

Bóg zamilkł patrząc gdzieś przed siebie niewidzącym wzrokiem, jakby oglądał już tę opisywaną przyszłość, a Szatan siedział cicho zagryzając tylko wargi i czekał na dalszy ciąg tej historii. Stwórca po długiej chwili westchnął ciężko do swych myśli i podjął przerwany wątek: — Dzięki temu owocowi ich niedoskonały rozum będzie próbował poznać i przeniknąć tajemnice otaczającego ich świata i kosmosu, ale zawsze przeszkadzać będą im w tym dziele ci, którzy za podstawę swej władzy przyjmą *aktualny* wizerunek rzeczywistości i w swej głupocie na dodatek, uznając go za niezmienny i stały!... Przeszkadzać im będą również ci, którym będzie na rękę aby społeczeństwo było głupie i nieoświeczone,... aby obskurantyzm zataczał coraz szersze kręgi i dotykał wszystkich prócz wybrańców!... Tak więc sam widzisz Luciferusie, jaka to hybryda wytworzy się z tej istoty, dzięki twemu nieprzemyślanemu i pośpiesznemu działaniu! — stwierdził Bóg na koniec, unosząc w górę wyciągniętą dłoń dla podkreślenia zapewne wagi swych słów.

Ale Szatan unosząc się ze swego miejsca, powiedział impulsywnie: — Ale przecież sam mi Panie powiedziałaś, że dopiero po spożyciu tego owocu ludzie staną się naprawdę mądrzy, a ich uśpiony rozum dozna swoistej inicjacji!... Otworzą im się oczy naprawdę, poznają dobro i zło i przez to staną się bliźsi tobie — jako niedoścignionemu wzorcowi! — patrzył przy tym natarczywie w boskie oblicze. Ten skrzywił się tylko jakby chciał rzec: - Ten ich rozum!... Większe słowo niż jego desygnat! — i pokręcił z dezaprobatą głową, nad ograniczonymi możliwościami zrozumienia istoty rzeczy przez Szatana. — To, o czym ci kiedyś mówiłem miało dotyczyć *człowieka myślącego*,... którego dopiero miałem zamiar stworzyć!... A ty ciągle swoje! Mają swój rozum... Zrozumieją... Ogarną rozumem... i tym podobne!... Jaki oni mają rozum pytam ci się?! W porównaniu z ludźmi myślącymi można by to nazwać *namiąstką* rozumowi, nic więcej!... Staram ci się to wytłumaczyć od dłuższego czasu, bez powodzenia jednak! — rzekł Bóg z przekąsem, nie kryjąc przy tym złośliwego uśmiechu.

- Posłuchaj więc uważnie Luciferusie!... Postaram ci się wyłożyć to jeszcze jaśniej!: Otóż umysł tych istot ma wbudowane pewne ograniczenia — co było nieodzowne do roli, jaką mieli odegrać w tym świecie. Tych ograniczeń działanie owocu z drzewa poznania nie zneutralizuje, ponieważ są one immanentną cechą ich natury. Tak więc jak już wspominałem — jest to niechęć do nabywania wiedzy, większej niż dyktuje to potrzeba egzystencji. Ale załóżmy nawet, iż niejedna z tych istot — dzięki działaniu owocu zakazanego — będzie chciała tę wiedzę o świecie magazynować w swojej pamięci, co wtedy?...

Otóż znajdzie się ona w takim położeniu, jak ktoś, kto chciałby naczepać wody sitem; nim doniesie je do beczki, zostanie w nim znikoma odrobina,... tylko dzięki temu, iż niektóre oczka tegoż sita zostały zalepione brudem. Ale jeśli ta istota będzie wystarczająco uparta — po dłuższym czasie mozolnej pracy, zauważy z radością, iż wolniutko przybywa w beczce tej upragnionej wody... Cóż z tego jednak, kiedy okazuje się, iż ta beczka, która miała przecież gromadzić tę skrzętnie zbieraną wodę — jest również dziurawa! I ta bezcenna ciecz przesącza się do piasku i znika w nim bezpowrotnie! Tak samo jest właśnie z ich pamięcią, Luciferusie. W podobnej sytuacji będzie każda z tych istot, która zapagnie poznawać swój świat, gromadzić

zdobytą wiedzę i korzystać z niej! Tak mój drogi!... Niechęć do przyswajania sobie wiedzy i słaba ograniczona pamięć — to raz!... Ale to jeszcze nie wszystko!

Szatan patrzył na Boga szeroko otwartymi oczyma. O czym teraz myślał? Więc Stwórca widząc we wzroku archanioła napiętą uwagę, podjął swój wywód dalej: — Następna sprawa, to tzw. Okres wpajania — a polega to na tym, iż skoro u tych istot rozum jest tak niedoskonały i zawodny, dostali oni w zamian możliwość *utrwalenia* otaczającej je rzeczywistości już we wczesnym dzieciństwie. Ma to tę dobrą stronę, iż dorosły osobnik nie musi zawracać sobie głowy ciągłym poznawaniem i weryfikowaniem świata, może więc skupić się na pracy... ale i tę złą, że raz wpojony w dzieciństwie światopogląd pozostanie niezmienny u tejże istoty do końca życia!

Każda próba zmiany tych wczesnie wpojonych prawd, będzie odbierana jako zamach na jej wolną wolę oraz wolność sumienia i powodować będzie u tej istoty odruch buntu i agresji... Ten rodzaj zachowań to nic innego jak działanie dysonansu poznawczego. Jakie to niesie ze sobą implikacje? Ano takie, iż taka istota raz uwarunkowana na jakąś prawdę — nie będzie w stanie przestać w nią wierzyć — nawet jeśli ta prawda okaże się fałszem i kłamstwem. Mało tego!... będzie jej bronić ze wszystkich sił, nawet z narażeniem własnego życia!... A przecież *poznanie* nie ma końca i istoty naprawdę rozumne — jakimi mieli być ludzie — wiedzieliby doskonale, iż nie ma prawd *absolutnych i ostatecznych*, tak samo jak nie ma prawd abstrakcyjnych — są zawsze konkretne. Niestety, u tych niedoskonałych istot będzie zawsze występowała potrzeba *wiary* w jedną absolutną Prawdę,... potrzeba oparcia się na jej stałej opoście i zakotwiczenia w niej swego niestabilnego i przemijającego bytu,... znalezienia w niej sensu swego istnienia. A bierze się to również z tego, iż umysł tych istot nie toleruje *stanów nieokreślonych*. Zatem lepsza będzie dla nich wiara w nieprawdę a nawet kłamstwo i fałsz, niż niewiara we wszystko,... niż ciągła wątpliwość, błędzenie i wieczne poszukiwanie - te stany umysłu są dla nich nie do zniesienia!

Poza tym niemożność zrozumienia *złożoności* otaczającego ich świata i akceptacji wielkiej *różnorodności* praw rządzących tymże światem, powodować będzie u nich potrzebę *ujednoczenia* poglądów u wszystkich nad kim będą sprawować władzę,... a co za tym idzie *nietolerowanie* odmiennie myślących i nieprawomyślnych!...

Jest jeszcze parę innych ograniczeń rozumu u tych istot, ale tamte są już mniej istotne,... poza tym nie chcę cię zanudzać zbytnim wnikiem w szczegóły ich psychiki. Powiedziałem ci wystarczająco dużo, abyś sobie uprzytomnił, iż twoje wstawiennictwo za nimi nie ma najmniejszego sensu... Nie, mój drogi! -

Bóg wstał ze swego miejsca i patrząc zagadkowym wzrokiem prosto w oczy archaniołowi, rzekł: — Trzeba z tym skończyć na samym początku! Lepiej nich zginąć niż miałyby przez nie ginąć i cierpieć miliony!... Lepiej pozbyć się ich teraz, gdy jest ich tylko dwoje, aby to potencjalne zło, które już w nich jest, nie przeszło na cały ich rodzaj!... A ponieważ dzięki tobie oni upadli — ty ich unicestwisz!- stwierdził Bóg kategorycznie, godząc wyciągniętym palcem prosto w pierś Szatana. Ten zbladł i rzucił się Bogu do nóg.

- Panie!... Nie każ mi tego robić!... Oszczędź ich! Proszę cię!...Miej litość nad nimi... i nade mną — dodaje cicho płaczącym głosem.

Bóg stoi nieporuszony, a Szatan nie podnosząc się z klęczek, prosi błagalnym głosem: — Ponieważ to ja zawiniłem — obiecuję ci Panie, iż będę się nimi opiekował i dbał o prawidłowy rozwój!... Nie pozwolę im zejść na złą drogę, zapewniam cię Panie!... Tylko oszczędź ich... Jesteś przecież nieskończenie miłosierny, czyż nie? — Bóg patrzy przez chwilę z góry nieodgadnionym wzrokiem, na skulonego u jego stóp archanioła, a potem schyla się ujmując go za ramiona i sadza na wprost siebie. Potem wzdycha głęboko, mówiąc: - No dobrze!... Niech ci będzie!... Ty wiesz doskonale przebiegły lisie, iż to powoływanie się na moje miłosierdzie, rozbraja mnie całkowicie!

Szatan usłyszawszy te słowa, rzucił się na Boga z takim impetem, iż o mało nie zwałił go z nóg. Zaczął obcałowywać go i dziękować za okazałą łaskę z taką wylewnością, iż Bóg zmuszony był bronić się ze wszystkich sił. — Tylko nie w usta! — krzyczał zaślaniając się i opędzając bezskutecznie; — Mówiłem ci przecież!... Nie w usta!... No, dajże już spokój!... Starczy powiadam!... A pódziesz ty!? — zagroził w końcu i dopiero wtedy odstał od niego i usiadł na swym miejscu.

Bóg tymczasem wycierał się i poprawiał swe zmierzwiłone włosy, patrząc podejrzliwie spod nastroszonych brwi na archanioła, który promieniał już z powrotem zadowoleniem i optymizmem. Siadając na swym miejscu, Stwórca mruczał pod nosem z lekka poirytowanym

głosem:

- Dlaczego wszyscy zawsze — gdy popełnią jakieś zło — powołują się na moje miłosierdzie a nie na moje poczucie sprawiedliwości,... też przecież nie mniej doskonałe? — pyta retorycznie rzecz jasna, bo nie oczekiwał na to pytanie odpowiedzi, a już na pewno nie od Szatana. Patrząc w milczeniu na uszczęśliwione oblicze archanioła, Bóg pomyślał: — Nie cieszyłbyś się tak głupcze, gdybyś wiedział w jaki sposób wykorzystają te istoty ten niespodziewany dar od ciebie i jak urządzią sobie dzięki niemu ten swój własny świat!... Świat, w którym głupcy rządzić będą mądrymi, najbardziej pyszni uczyć będą pokory,... pazerni i bogaci głosić będą pochwałę ubóstwa,... bezdzietni i bez rodzin uczyć będą wychowania dzieci, macierzyństwa i życia w rodzinie... Świat, w którym w co innego będzie się wierzyć, a co innego czynić... w którym zakłamanie i obłuda będzie demonstrowane jako szczerość i otwartość... w których głupota będzie miała więcej do powiedzenia niż mądrość i zawsze będzie nad nią górować, a wszelkie przejawy mądrości, uznawane będą za szkodliwe i tępione z całą zaciekłością,... w którym kręctwo i oszustwo nazywane będzie uczciwością i przedsiębiorczością,.. Będzie to świat, w którym zło nazywane będzie dobrem, a dobro złem,... w którym kłamstwo i fałsz nazywane będzie prawdą, a prawda oszczerstwem i kłamstwem... w którym nietolerancja dla odmiennie myślących nazywana będzie troską o ich właściwy światopogląd i wolność sumienia... w którym zniewalanie umysłów do jednego „słusznego” światopoglądu i jednej „właściwej” prawdy, nazywane będzie dbałością o prawdziwe wartości i wolność jednostki... w którym różne idee ważniejsze będą od ich twórców i ci, którym miały one służyć staną się ich niewolnikami...

Świat, w którym to co naturalne uważane będzie za grzeszne i nieprzyzwoite, a to co ustanowione dla osiągnięcia pewnych wymiernych korzyści — uznawane będzie jako naturalny porządek rzeczy... w którym ci co wiedzą najmniej — najwięcej będą mieli do powiedzenia i będą wręcz przekonani o swej nieomyślności... Ci, co znajdują się w mroku niewiedzy będą mieli niezachwianą pewność, iż kroczą pośród światłości... Taki to świat stworzą sobie te istoty, nad którymi teraz litujesz się, ty biedny głupcze!... Będą oni dążyć do gwiazd, ale zawsze zdradzać będzie ich własna natura... Oni ci jeszcze podziękują odpowiednio w przyszłości za tę twoją szlachetną postawę,... bądź tego pewien!... Ale cóż, sam tego chciałeś!

Bóg podnosi się ciężko ze swego siedziska, kładzie dłoń na ramieniu archanioła i patrząc mu długo w oczy, mówi: — A więc dobrze Luciferusie!... Zostawiam więc ten świat i te istoty pod twoją opieką...

- A co z ludźmi, Panie? Miałeś ich stwarzać przecież jutro? — pyta szybko Szatan zaglądając w boże oblicze. Ten uśmiecha się w zamyśleniu i jakby do siebie, cicho mówi: — Ludzi stworzę już w innym świecie... Daleko stąd, aby przypadkiem znów nie przyszło ci do głowy „pomagać” mi w tym dziele... Dlatego nie zostawiam ci adresu,... Wybacz... — na chwilę milknie, a potem nadal z uśmiechem, patrząc Szatanowi w oczy, mówi: — Ale obiecuję ci, iż za jakiś czas wpadnę tutaj, aby obejrzeć jak sobie radzisz!... Możesz być tego pewien, Luciferusie!

Archanioł, aż krańniej z zadowolenia i łamiącym się ze wzruszenia głosem, pyta: — Naprawdę Panie?... Uczynisz to? — Bóg kiwa głową z całą powagą, a widząc, że Szatan robi ruch, aby mu bardziej serdecznie okazać swą wdzięczność, cofa się gwałtownie i wyciągając przed siebie rękę w obronnym geście, mówi pośpiesznie: — No, no!... Nie musisz mi dziękować!... Nie ma za co, zrobię to z czystej ciekawości!... Po prostu z ciekawości!

A Szatan w tym czasie, przepojony wdzięcznością, myśli sobie: - Zobaczysz Panie, iż naprawię zło, które wyrządziłem twemu dziełu i zrobię z nich ludzi!... Nie spocznę póki tak się nie stanie!

- A więc bywaj Luciferusie!... Do zobaczenia w przyszłości — mówi Bóg do archanioła przytulając go do swej szerokiej piersi, a potem odwraca się i chce odejść. Ale Szatan łapie go za rękaw i woła nieomal: — Panie, poczekaj!... A więc nic nie zrobisz dla ludzi?!... Nic nie uczynisz, aby ten ich marny żywot nabrał głębszego sensu?!

- Ludzi miałem dopiero stworzyć — prostuje Bóg, jednocześnie delikatnie ale stanowczo uwalniając swój rękaw z uścisku Szatana ręki. - Ale teraz będę musiał wymyślić inną nazwę dla tych istot, które powstaną... - dodaje cicho jakby do siebie, potem długo zastanawia się i mówi: - No dobrze!... Skoro mnie tak prosisz, niech ci

będzie!... A więc niech tak się stanie, iż niektórzy z nich otrzymają ode mnie *łaskę zrozumienia*... Będą mogli — mimo swego wrodzonego ograniczenia umysłowego - dostąpić większego zrozumienia świata i rzeczywistości w której przyjdzie im żyć,... oraz mechanizmów i przyczyn, które nią powodują...

Ale ostrzegam z góry; ta większa wiedza i głębsza mądrość wcale nie przysporzy im uznania wśród bliźnich!... Wprost przeciwnie; Będą zaciekle zwalczani przez współczesnych sobie, będą wyklinani i niszczeni wszelkimi sposobami jak szkodniki i chwasty pośród zboża!... Chociaż to nie oni będą tym złem, którego należy się bać naprawdę...

Nierzadko będą prześladowani jako wrogowie ustroju i ładu społecznego, gdyż nie będą w stanie zaakceptować niesprawiedliwych praw zastanej rzeczywistości — w konsekwencji tego, będą starali się wyswobodzić bliźnich spod tej tyranii — co nierzadko obróci się przeciwko nim samym!... Będą zabijani często w okrutny sposób, by po wiekach uznać ich wielkość i stawiać im pomniki, czcić ich i ubóstwiać. Taka będzie cena ich wielkości i sławy! - powiedział Bóg, patrząc na Szatana z nikłym i tajemniczym uśmiechem, a ten pochylił głowę i odparł z przekąsem: — No cóż... dziękuję ci Panie w ich imieniu za tę okazaną łaskę..

Bóg udaje, iż nie dostrzega tej wyraźnej ironii i mówi dalej: — Poza tym... dam tym istotom jeszcze dwa dary, które miałem zarezerwowane dla ludzi,... ale niech tam!... Poznaj moją wspaniałomyślność!

A będzie to miłość i wyobraźnia...

Dzięki miłości życie wydawać im się będzie piękne i póki ona będzie istniała, na pewno będą szczęśliwi. Nawet śmierć nie będzie im wtedy straszna!... W ich zmiennym świecie, pełnym zła i podłości — tylko miłość będzie stała, najwyższą wartością... Najwyższą, ponieważ nie do kupienia. Nadającą głębszy sens ich krótkiemu życiu...

Dzięki wyobraźni zaś, będą mogli tworzyć byty abstrakcyjne, nie istniejące w ich świecie, a także alternatywne rzeczywistości. Świat stworzony wyobraźnią wzbogaci niepomniernie ich szary, nieciekawych byt i ze swymi dziwolągami, monstrami i bóstwami, przeniknie i spoi się z ich realnym światem w jedną nierozzerwalną całość, czyniąc go ciekawszym, głębszym i bardziej tajemniczym... Czy teraz podziękujesz mi w ten sam sposób, Luciferusie? — pyta Bóg Szatana, patrząc mu w oczy przenikliwym wzrokiem, a na jego ustach błąka się lekko drwiący uśmiezek.

Archanioł czerwienieje ze wstydu i pochyla głowę. — Przepraszam Panie...- szepcze zdławionym głosem. Jest mu w tej chwili niezmiernie głupio. - Ach, ta moja niecierpliwość! — wyrzuca sobie w duchu, pochylając się jeszcze bardziej, aby ucałować bożą dłoń, lecz Stwórcę przytrzymuje go za ramiona,... woli nie ryzykować. Po chwili milczenia, patrząc z góry na pochyloną postać archanioła, dodaje z dziwnym błyskiem w oku: — A także... pozwalam im, na określenie siebie, używać nazwę *człowiek*... choć mam poważne wątpliwości czy w ich przypadku będzie to brzmiało dumnie... ale cóż,... z krzywego pnia tego ich "człowieczeństwa", nie da się wystrugać nic prostego... To pewne!

Szatan nie podnosi głowy, aby Bóg nie dostrzegł zbierających się łez szczęścia w jego oczach i myśli: — A więc mimo wszystko będą ludźmi!... I chociaż człowiek nieskończenie przewyższałby „człowieka” — będzie to jednak człowiek! — Radość rozpiera mu serce, ścisła więc Bogu prawicę z całej siły, tak, że ten musi ją w końcu wyrwać nieomalże siłą.

Ale archanioł nie zwraca uwagi na ten drobny incydent. Jest szczęśliwy, chce mu się śpiewać „Hosannę” i „Alleluja”,... uradowany przymyka oczy.

A kiedy je otwiera, Boga już nie ma. Wzdycha więc głęboko i idzie poszukać ludzi...

Tak!; Właśnie ludzi!

Jednak z jego zaciętej miny i zaciśniętych pięści, można łatwo wywnioskować o stanie jego ducha, gdyż Szatan myśli:

- Zobaczmy, czy z tego krzywego pnia człowieczeństwa, nic prostego nie da się wyciosać!... Jeszcze zobaczymy!

*

Epilog:

A jednak,... po tysiącach lat istnienia ludzkości, można było już z całą pewnością stwierdzić:

„Z krzywego pnia człowieczeństwa, nic prostego nie da się wyciosać” (Immanuel Kant)

- K o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-06-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2516) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2516>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl